CENA 25 MAREK.



A. GR. OSTROWSKA KLISZ. „ZORZA" KRAKÓW.

Nr 4. **Kraków, kwiecień 1921.** **Rok III.**

JAN JACHIMECKI.

Całości pocztowe.

Filatelistyka rozpada się na dwa działy: a) zbieranie i badanie znaczków pocztowych, oraz b) całości pocztowych. O ile dział pierwszy kultywowany jest w chwili obecnej z nadzwyczajną intensywnością, o tyle dział drugi traktowany jest — zupełnie niezasłużenie i niepotrzebnie — wprost po macoszemu.

Zanim jednakże przystąpimy do dalszych wywodów i zwrócimy uwagę filatelistów na ten tak bardzo ciekawy dział filatelistyki musimy tutaj zrobić zasadnicze zastrzeżenie:

Wielu zbieraczy mylnie sądzi, iż pod mianem „całości pocztowych" rozumieć należy znaczki nalepione na kopertach i w ten sposób, bez odejmowania ich z kopert, przechowywane w zbiorach. Pogląd ten jest zasadniczo fałszywy, albowiem znaczki takie nie są wcale „całościami pocztowemi" (Ganzsachen), lecz znaczkami na kopertach. Naturalnie, że i ten sposób kolekcjonowania znaczków jest polecenia godny, a dla wielu znaczków ma nawet zasadnicze znaczenie, decydująca wprost wartość. Posiadanie bowiem takich znaczków, kolekcjonowanych na kopertach, świadczy dowodnie — do pewnego tylko naturalnie stopnia, iż dany znaczek rzeczywiście był w obiegu pocztowym (echt gelaufen). Ma to szczególnie znaczenie w czasach obecnych,

kiedy po nad miarę i rzeczywistą potrzebę namnożyło się co nie miara najrozmaitszych znaczków, szczególniej nadrukowych, które niestety nigdy listu a często nawet nigdy poczty nie widziały. To też błędem nie do darowania byłoby i szkodą wielką zarazem dla zbieracza, gdyby mu nagle przyszło do głowy pozrywać ze starych szczególniej kopert znaczki i powlepiać je do albumu! Zdaniem mojem poważnie i naukowo traktowany i prowadzony zbiór znaczków pocztowych powinien bezwarunkowo posiadać także znaczki na kopertach, bo w ten sposób najlepiej i najplastyczniej uwypukla się i uzupełnia zbiór znaczków pocztowych danego kraju.

Ale to wszystko nie jest jeszcze zbieraniem „całości pocztowych". Albowiem pod nazwą „całości pocztowych" rozumiemy urzędowe wydawnictwa pocztowe poza znaczkami, zaopatrzone — a więc stanowiące jedną nierozerwalną całość — w znaczki pocztowe, na nich nadrukowane, posiadające bądź specjalny rysunek, bądź też będące odbiciem kursujących w danej chwili znaczków. Takiemi wydawnictwami pocztowemi, które należą do działu „całości pocztowych" są: koperty, kartki korespondencyjne pojedyncze i z odpowiedzią zapłaconą, dowody nadania telegramów, recepisy, blankiety telegraficzne, karty i listy poczty pneumatycznej, listy kartkowe, przekazy pieniężne, przekazy przesyłkowe zwykłe oraz za pobraniem i t. p. Posiadają one zwykle nadrukowany znaczek pocztowy, często tego samego typu, co odpowiedni znaczek opłaty, lecz w innym kolorze drukowany, naturalnie nieząbkowany!

Najbardziej dotychczas rozwinęło się zbieranie kart korespondencyjnych oraz listów kartkowych. Jest to zupełnie zrozumiałe, albowiem te dwie całości są wydaniami samoistnemi, stanowią niezależną całość — podczas gdy większość wymienionych całości towarzyszy tylko przesyłce, bez przesyłki jest przeto niezupełną.

Wygodny, stały, 140×90 *mm* format kart korespondencyjnych umożliwia ułożenie zbiorów łatwo i przejrzyście, podczas gdy dla zbioru formularzy trzeba już wielu dużych tek i schowków.

Ponieważ fałszowanie całości jest z natury rzeczy o wiele trudniejszem aniżeli pojedynczych znaczków (jakkolwiek i w tej dziedzinie posiada, niestety, filatelistyka mistrzów smutnej sławy), ponieważ całości, szczególniej koperty i karty korespondencyjne, posiadają na sobie stemple, kasowniki i t. p. stanowią więc bardzo ciekawy i interesujący przedmiot dla badań filatelistycznych.

Zbieranie całości pocztowych podlegało fluktuacjom, było „modą", jak wiele rzeczy na tym najlepszym ze światów. Ale główną przyczyną słabego zainteresowania się zbieraczy całościami, był przez długie lata brak odpowiedniego, specjalnego katalogu. Dopiero w r. 1914 Senf wydał wspaniale opracowany katalog całości pocztowych (Gebrüder Senfs Postwertzeichen - Katalog — 1914 — II. Teil — Ganzsachen), który od razu niezmiernie ożywił i pomnożył zastępy zbieraczy. Tymczasem przyszła wojna i przez lat 7 o wydaniu nowego katalogu nic słychać nie było. Lecz miłośnicy zbierania całości nie zasnęli i oto z dniem 1 stycznia br. rozpoczął Berliński Związek Zbieraczy Całości pocztowych wydawnictwo specjalnego pisma pt.: „Die Ganzsache". Ponadto jest w przygotowaniu nowe wydanie Senf'owskiego katalogu, opracowanego teraz przez szereg specjalistów[1]).

Tak więc podstawa racjonalnego kolekcjonerstwa t. j. dobry katalog będzie wkrótce w ręku każdego zbieracza — zapytać się przeto godzi, z jakim też dorobkiem stanie i w tej dziedzinie Polska?

Katalog Senfa z r. 1914 przynosi na stronie 449 w rubryce „Polen" tylko 3 koperty z r. 1860, które są, jak na czasy przedwojenne wycenione wysoko: od 175—400 Mkn. za sztukę. Po wydaniu dzieła p. Włodzimierza Polańskiego o polsko-rosyjskim znaczku z r. 1859—60 wiemy, iż odmian tej koperty było znacznie więcej — o czem zresztą pisał p. Polański we „Filateliście polskim" w numerze 3/1919, 4, 5, 6/1920.

Ale zarówno czasy wojny, jak przewrotu a wreszcie odbudowy naszej Ojczyzny — przyniosły i na polu całości — plony obfite! Opracowywany obecnie przez p. Wilhelma

[1]) Katalog ten już wyszedł z druku. Dokładne sprawozdanie zamieścimy w rubryce: „Z pism i książek".

Bernsteina dla Katalogu polskich znaczków dział ten zajmuje już około 200 pozycyj! Przedstawia się więc i tu dla polskiego zbieracza bardzo rozległe pole dla założenia ładnego zbioru.

Z natury rzeczy wysuwają się tu na plan pierwszy karty korespondencyjne, których spora liczba pochodzi z czasów okupacji i zaborów — oraz nie do wiary ciekawy dział kart korespondencyjnych wolnej już Polski. O tem zresztą napiszemy osobno.

Kończymy tych kilka słów jaknajgorętszą zachętą i wezwaniem naszych zbieraczy, aby nie zaniedbywali kolekcjonowania całości — a starali się skompletować naturalnie przedewszystkiem dział polski — który kryje w sobie niewątpliwie wiele ciekawych niespodzianek.

Prosimy bardzo zbieraczy, aby zechcieli w poruszonej przez nas kwestji wypowiedzieć się, bo zaiste szkodaby było, gdyby nasz piękny dorobek filatelistyczny — bez powodu i słuszności — nie był zupełnym!

JERZY ARTEL.

Błędnodruki — czy makulatura.

Spotkałem niedawno mego dobrego znajomego, także filatelistę, zapalonego na punkcie błędnodruków, który przywitał mnie temi słowy:

— Wiesz co, udało mi się niedrogo kupić wspaniały błędnodruk: nadruk na „Funduszu Karola“ z orzełkiem bez głowy...

Historja ta tudzież liczne wzmianki o „ciekawych“ i „niezwykłych“ błędach druku we „Filateliście“ nasunęły mi pewne refleksje i skłoniły do tego, aby się raz z temi „osobliwościami“ w tym artykuliku rozprawić.

Na wstępie zauważę, że samo słowo „błąd“ wyraża pojęcie ujemne, co najniezwyklejszym błędnodrukom z góry nic dobrego nie wróży.

Przystępując do rzeczy, podzieliłbym błędnodruki na: 1) właściwe, t. j. powstające wskutek błędu w kliszy znaczka oryginalnego i — 2) niewłaściwe, obejmujące błędy w znaczkach nadrukowych. Co do podziału powyższego nie roszczę sobie bynajmniej pretensji, iżbym był ostatnią instancją. Co do błędów właściwych pozwolę sobie jeszcze rozróżnić: a) błędy zmieniające istotną cechę znaczka i — b) błędy nie tak groźne, często dla laika niedostrzegalne.

Do pierwszych zaliczam tego rodzaju błędy, jak „czerwony Piłsudski“, a „zielony Paderewski“. Zdemaskowanie tych osobliwości należy jednak do krytyki t. zw. białych kruków.

Na tem miejscu zajmę się jednak temi drugiemi błędami, do których należą: księżyc, gwiazdka, strzałka, za mało kropek, za dużo kropek i t. p. bomby. Powstają te błędy albo z powodu niedbałej korekty druków próbnych, albo — wskutek świadomego, a karygodnego działania „macherów od białych kruków“.

Bo przekonany jestem, że tak dobrze znana bomba na znaczkach 5-cio koronowych i 5-cio, a podobno jeszcze i 10-cio markowych, jest nie przypadkowym błędem kliszy, lecz poprostu „kawałem“ nieodpowiedzialnej jednostki. Przemawia za tem kształt i jakby odpryski wybuchającej bomby.

Czy należy podobne osobliwości zbierać i katalogować jako odmiany danego znaczka? Mojem zdaniem — **nie**; można tylko takie znaczki tolerować, boć toleruje je zarząd pocztowy (chociaż czego ten zarząd nie toleruje!). Być może, że gwiazdki, księżyce, bomby mogą kogoś bawić przypadkowością, ale na miano osobliwych rzadkości, czy rzadkich osobliwości nie zasługują.

Rozprawiwszy się tedy po drakońsku z błędami właściwemi, zabiorę się do niewłaściwych. Tu krytyka moja wypadnie jeszcze surowiej.

Nie wiem bowiem, czyby mnie kto przekonał, że znaczek, na którym brakuje dwóch lub trzech liter, albo ma w połowie odbitą gwiazdkę, jest taki bardzo ciekawy. Dla mnie nie jest to całkiem ciekawe lub niezwykłe, bo wiem, że wskutek wady maszyny drukarskiej, czy niedbalstwa drukarza, litery te lub gwiazdka nie odbiły się na znaczku. Przedstawmy sobie, że w pośpiechu lub z powodu

nieuwagi drukarza zawija się część arkusza znaczków, lub że cały arkusz krzywo do kliszy przylega. I już mamy szereg osobliwości, a w tym drugim wypadku tyle wnet różnych nadruków, ile było znaczków w arkuszu.

Według mnie, znaczki te nie stanowią osobliwości, uważam je za bezwartościową makulaturę znaczkową.

A jednak są błędy „szczególnie poszukiwane", za które „katalogi zagraniczne" podają wysokie ceny.

Temu już nie mogę się wydziwić! Bo posłuchajmy do jakiego dochodzimy absurdu: „Niedokładny druk i zanieczyszczona płyta spowodowały, że wiele znaczków posiada podłużne pasma zasmarowane drukarską farbą" [1]).

[1]) M. Schabel, Poczta polska na znaczkach III austr. poczty polowej. „Filatelista pol." Nr 10—11.

Czy to także osobliwy błędnodruk!

Nie powiem, że wzmianki i wogóle zajmowanie się niedokładnościami druku nie mają celu; owszem, mają znaczenie pedagogiczne, t. j. powinny wskazywać przeciętnym filatelistom, jakich znaczków jako bezwartościowych zbierać się nie powinno!

Coś jednak w tem jest, że błędnodruki mają tylu zwolenników. Widocznie i oni mają także swoje racje, przemawiające za wartością błędnodruków.

Z przyjemnością przeczytałbym we „Filateliście" jakąś dzielną odpowiedź na moją krytykę.

Kto wie, możeby mnie nawet ktoś przekonał, ale wtedy — biada mojej filatelistycznej kieszeni.

BERNARD FELDMAN.

Przedrukowe znaczki ukraińskie.

W czasie walk polsko-ukraińskich w listopadzie 1918 roku o Lwów był po stronie ukraińskiej jeden urząd pocztowy czynny przy ulicy Wałowej t. z. Lwów 8. Służbę pełniło 2 urzędników narodowości ukraińskiej, którzy ekspedjowali korespondencję listową, przeznaczoną do miejscowości leżących na linji Lwów-Podhajce. Naklejano marki austrjackie, unieważniano je pieczątką kauczukową z legendą „Lwiw". Społeczeństwo ukraińskie zwróciło się do ówczesnego zarządu poczt z żądaniem sporządzenia odrębnych znaczków pocztowych ukraińskich. Sekretarzem stanu dla spraw pocztowych był wówczas p. Piseckij; ponieważ on jednak w tym czasie musiał w sprawach służbowych ze Lwowa wyjechać, poruczył sprawę wykonania znaczków pocztowych swemu chwilowemu zastępcy. Ten kazał sporządzić pieczątkę metalową u p. Appla w formie ośmioboku z wizerunkiem lwa stojącego na tylnych łapach z napisem ukraińskim ZACHODNIA/UKR./NARODNA/REPUBLIKA przestęplować nią część pozostałych marek austrjackich, znajdujących się w tym urzędzie, a to 12 arkuszy po 3 hal., 30 ark. po 5 hal., 60 ark. po 10 hal. i 40 ark. po 20 hal. Zapas ten przeznaczono do sprzedaży w wyżej wspomnianym urzędzie i miano je używać do frankowania nadawanej tamże korespondencji. Dnia 21 listopada oddano te znaczki do sprzedaży, ale już 22 wypadki wojenne zmusiły ukraińców do cofnięcia się po za Lwów. Zdaje się, że przy ewakuacji jeden z urzędników zabrał je ze sobą, bo widziałem później znaczki z kasownikiem Stanisławów, dokąd się ówczesny urząd udał. Jak mnie i inni znajomi filateliści informowali, widziano je też w Chodorowie i Kołomyi. Jak już wyżej zaznaczyłem, wyszły 4 wartości z braku innych, 20 hal. z wizerunkiem Karola widziałem jasne i ciemne. Nadruk na wszystkich był koloru ciemnego, istnieją jednak według twierdzenia urzędnika pocztowego we Lwowie p. Kahanego 20 hal. z nadrukiem fioletowym. Ciekawym objawem jest jedna odwrotka na każdym arkuszu, która się powtarza w tem samem miejscu, ponieważ nadruk robiony jest pieczątką ręczną, zachodzi podejrzenie umyślnej spekulacji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WŁODZIMIERZ RACHMANOW.

Znaczki pocztowe Rosji sow. i armij bolszewickich.

Już prawie w samym początku panowania rządów bolszewickich w Rosji był wydany dekret komisarzy ludowych o bezpłatnej przesyłce korespondencji prywatnej. Owe rozporządzenie jednak bynajmniej nie wpłynęło na zupełne usunięcie znaczków pocztowych, ponieważ listy polecone i korespondencja zagraniczna powinna była być opłaconą i to tak, jak i dawniej, tj. przez naklejenie odpowiedniej ilości znaczków pocztowych.

Rosja sowiecka nie wydała żadnych nowych znaczków pocztowych, oprócz dwóch tak zwanych bolszewickich znaczków 35 i 70 kop. (z mieczem). Ale i te znaczki są to, prawdę powiedziawszy, znaczki nie bolszewickie, ponieważ były one przygotowane do wydania jeszcze za czasów Kiereńskiego a rysunki do nich opracował autor znaczków Romanowskich. Wobec trudności technicznych wydanie tych znaczków byłoby zupełnie zaniechane, gdyby nie rocznica rewolucji bolszewickiej. Dla uczczenia tej uroczystości wydano rozporządzenie o puszczeniu w obieg tych znaczków w listopadzie 1918 roku.



Rząd sowiecki kilkakrotnie zbierał projekty dla nowych znaczków, nawet ogłosił konkurs na nowe znaczki, ale na tem cała sprawa stanęła. Wartości znaczków pocztowych były ustalone, ale drożyzna i warunki życiowe zmieniały się co chwila tak, że taryfa pocztowa na listy polecone musiała być podwyższana co 4—6 miesięcy. Wreszcie przestano już liczyć na kopiejki i w kwietniu 1920 r. list polecony kosztował już 10 rubli (5 rubli za wagę i 5 rubli za polecenie. Każde następne 15 gramów kosztowało 5 rubli.

Na wiosnę 1920 r. wszystkie znaczki w walucie kopiejkowej zostały przerachowane na walutę rublową, tj. znaczek kopiejkowy kosztuje rubla. Znaczki wyższych wartości po $3^1/_2$, 5 i 7 i 10 rubli są wobec przewalutowania kopiejkowych wartości zupełnie wycofane z obiegu. Nadruku urzędowego jednolitego dla całego państwa nie było. Ponieważ jednak w Rosji teraz władze miejscowe wobec braku odpowiednich instrukcyj często działają na własną rękę, wobec tego w niektórych okręgach przedrukowano znaczki „lokalnym" rozporządzeniem. Tak w gubernji Tambowskiej znaczki przedrukowano nadrukiem „Rub." na słowie „kop.", w gubernji Tulskiej przedrukowano orła kreskami, w Charkowie znaczki kopiejkowe otrzymują nadruk ręczny „Rub.". W niektórych miejscowościach wobec braku znaczków używano stempelka z napisem: „10 rubli zapłacono".

W marcu 1919 roku bolszewicy opanowawszy Ukrainę znaleźli pewną ilość znaczków ukraińskich po 10 i 50 szahiw, które też były przez nich przedrukowane nową wartością 35 i 70 kop. i to w ilości 26.000 sztuk 35 kop. na 10 szahiw i 5.000 sztuk 70 kop. na 50 szahiw. Przedruk był robiony na 10 szahiw w całych arkuszach po 100 sztuk, natomiast znaczki na 50 szahiw były przed nadrukiem cięte na ćwiartki.

Są to jedyne znaczki okupacyjne bolszewickie, ponieważ nie biorę w rachubę znaczków, które ukazały się w Warszawie nie długo po odparciu nawały bolszewickiej, mianowicie polskie znaczki z ręcznym nadrukiem „R. S. F. S. R. i 10 Rub.".

O ile władze sowieckie nie zbyt dużo wydały znaczków poczt., o tyle znów wszystkie armje działające przeciw nim starały się poprawić ten błąd i wobec tego mamy w albumie kilka stron nowych znaczków pocztowych wydanych przez armje ochotnicze na południu i północy Rosji, a także w Syberji.

Na południu mamy znaczki wydane w Rostowie n/D., Nowoczerkasku, Jekaterynodarze i Sewastopolu.

Ponieważ znaczki te dość skrupulatnie opracował p. Zygmunt Hirszband w artykule

„Przewrotowe znaczki rosyjskie“ w Nrze 4 „Filatelisty“ z dnia 20 kwietnia 1920 r., nie chciałbym powtarzać tego samego, pragnę więc tylko dodać, że oprócz znaczków wymienionych przez p. Hirszbanda okręg kubański wydał w grudniu 1919 roku siedm znaczków dodatkowych, a mianowicie 10 rb. na 15 kop. cięte i ząbkowane, 25 rb. na 3 kop. cięte i ząbkowane i 25 rb. na 7 kop. 14 kop. i 25 kop. ząbkowane, z których 2 arkusze (200 sztuk) 25 rb. na 25 kop. mają nadruk przewrócony. Jenerał Wrangel oprócz tego wydał 4 znaczki po 5 rb. przedrukowując znaczki 5 kop. cięte i ząbkowane, 20 kop. ząbkowany i 35 kop. wydania denikinowskiego (Jedinaja Rossija). Oprócz tego rublowe wartości znaczków denikinowskich były wydrukowane w odmiennych kolorach a mianowicie: 1 rb. zielony i fioletowy, 2 rb. czerwony i fioletowy, 3 rb. fioletowy i czerwony, 5 rb. niebieski i żółty, 7 rb. oliwkowy i niebieski, 10 rb. bronzowy i zielony i dwie nowe wartości 25 rb. liljowy i jasnoniebieski, 25 rb. pomarańczowy i liljowy.

Wydanie to było przygotowane, ale wobec nagłego i pospiesznego odwrotu gen. Wrangla prawdopodobnie w obieg nie zostało puszczone. (Dokończenie nastąpi).

Dr KAZIMIERZ KRZEMIENIECKI.

Poczta Naczelnego Komitetu Narodowego.

W lutym 1915 otworzył Naczelny Komitet Narodowy, bawiący na ewakuacji we Wiedniu, oddział w Krakowie. Do oddziału tego zgłaszały się często osoby, które mając swych krewnych w Legionach, nie mogły się z nimi porozumieć, gdyż okupanci stawiali liczne trudności w korespondowaniu między Galicją a okupacjami, a więc także i Piotrkowem, gdzie mieściła się większa część wojskowych instytucyj legionowych. Oddział krakowski N. K. N. ułatwiał wówczas takim osobom przesyłanie listów drogą nielegalną, t. j. za pośrednictwem wojskowych kurjerów legionowych, którzy znali sposoby przewożenia listów przez kordony i unikali osobistych rewizyj. Ponieważ w ten sposób możliwe było korespondowanie bez cenzury — przeto postanowiono za te udogodnienia nałożyć opłatę na listy, ściąganą we formie znaczka pocztowego.

Znaczków takich wydał Oddział dwa rodzaje.

Pierwsze (rys. 1) w dużym formacie z napisem „Poczta O. K. N. K. N.“ (Oddziału krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego) opiewały na 10 i na 20 halerzy, wydane zostały w marcu 1915 i używane były na listy (10 h) i na większe przesyłki (20 h). Rysunek sporządził kierownik kancelarji Oddziału Dr K. odbite zaś zostały w liczbie około 50 sztuk na ręcznym aparacie do powielania w biurze Oddziału (Opalografie), — w kolorze czarnym. Znaczki sprzedawano w biurze Oddziału w Krakowie, Rynek 22 przy odbiorze listów przezna-







czonych do wysyłki do Królestwa i naklejano na listy przekreślając dla unieważnienia. Znaczki były odbijane pojedynczo. Ponieważ cała ta manipulacja stała w sprzeczności z kodeksem karnym, przeto jeszcze w tym samym miesiącu zaprzestano wydawania tych znaczków, a wydano inne bez napisu „Poczta“.

Drugi rodzaj nosił już tylko napis „Na Skarb Legionów“ lub „Na Skarb L. P.“ (rys. 2). Te znaczki opiewały na 10, 20, 50 hal. i 1 K odbite były również podobnie jak powyższe z tą różnicą, że sporządzono jedną matrycę, na której znajdowały się trzy znaczki 10 halerzowe, dwa 20 hal., jeden 50 hal. i jeden 1 koronowy. Znaczki cięto nożyczkami. Tych znaczków używano około 2—3 miesięcy, a odbito najwyżej do 300 sztuk. Po powrocie NKN. do Krakowa zabroniono używania i tych znaczków [1]).

[1]) Podajemy tę notatkę, jako ciekawy — bądź co bądź — przyczynek dla historji Poczty w Polsce.

Dr JAN DUDZIŃSKI.

Kilka słów o ostatniem wydaniu tymczasowem M. P. i T.

W lutym bieżącego roku uszczęśliwiło nas M. P. i T. nowem wydaniem znaczków tymczasowych. Według obwieszczenia w Dzienniku Urzędowym wydanie to ma się składać:

a) z tymczasówki opłatnej 3 Mk na 40 fen. (nakład około 7 miljonów sztuk);

b) z tymczasowych dopłatnych:

1) 6 Mk na 15 hal. (nakład 270.000)
2) 6 Mk na 25 hal. („ 750.000)
3) 20 Mk na 10 hal. („ 42.000!)
4) 20 Mk na 50 hal. („ 60.000!)
5) 35 Mk na 70 hal. („ aż **8.000**!!!)

Z tych znaczków w ruchu pocztowym ukazały się trzy pierwsze t. j. opł. 3 Mk i dopłatne obie 6-markówki. Trzy ostatnie tym-

czasówki dopłatne należy stwierdzić, że w obieg wcale nie zostały puszczone. Faktem jest, że znaczków tych nie otrzymały nawet urzędy pocztowe I kl., co świadczy, że rozsyłane one wcale nie były, a co za tem idzie, nie można uważać, aby kursowały. Faktu tego nie zmieni nawet okoliczność, gdyby się okazało, że zużyto po kilka sztuk dla przyzwoitości w Warszawie, lub w innym jakim urzędzie; nie ulega kwestji to tylko, że w ogólnym obrocie pocztowym te znaczki nie były. Natomiast ukazały się one u wiedeńskich handlarzy, gdzie można ich komplet o nominalnej wartości 90 Mk nabyć za jakieś marne 600 K austrjackich. W lutym zwróciłem się listem poleconym do M. P. i T. z prośbą, aby mi sprzedano po kilka sztuk każdego gatunku do zbioru, no i naturalnie czekam do dziś na odpowiedź.

Taki jest w krótkości stan faktyczny. A teraz wnioski:

Znaczków dopłatnych L. 3, 4 i 5 żadną miarą nie można uznać za pełnoprawne (sammelberechtigt), pomimo tego, iż zostały one wydane przez M. P. i T. Przyczyna prosta: nie były one w obiegu. W następnym Nrze (patrz artykuł: „Plewy i ziarna“) wykażę, że dla tego rodzaju wypadków przewidzianą jest zasada, ustanowiona przez międzynarodowe kongresy filatelistyczne, że tylko takie znaczki są pełnoprawne, które każdy może nabyć przy okienku pocztowem. Ta możliwość nabycia jest gwarancją, że znaczki rzeczywiście zostały w obieg puszczone. Interesowani panowie mogą mi zarzucić, że znaczków rozrachunkowych (Verrechnungsmarken), bo za takie należy uważać zakwestjonowane znaczki, nie sprzedaje się osobom prywatnym. Na to zapytam, czy wiedeńscy handlarze są polską instytucją rachunkozdawczą pocztową, że im wolno te znaczki nabywać? Mogę z góry oświadczyć, że żaden uczciwy katalog tych znaczków za pełnoprawne nie uzna.

Sam fakt, że znaczki wydane przez M. P. i T. nie puszczone w obieg mogły się znaleść w rękach zagranicznych handlarzy, rzuca ciekawe światło na stosunki, panujące w tem Ministerstwie. To samo ministerstwo w styczniu zwołuje konferencję i uchwala na niej dosłownie: „przedruki (nie nadruki, bo to żywcem po niemiecku) na znaczkach polskich wykonane być mogą tylko w razie wyjątkowej konieczności, a i to na dużych nakładach tego samego znaczka, aby przedrukom odjąć wszelki cień spekulacji“, a w lutym wydaje pomiędzy innymi znaczek o nakładzie aż 8000 sztuk! Prawda, że to wielki nakład na 30 miljonów mieszkańców? Dalej to samo ministerstwo pozwala, aby cały nakład tego znaczka dostał się w ręce spekulantów. Coś podobnego zakrawa na niebywały skandal, który odbije się dalszym spadkiem zaufania do znaczków polskich za granicą, bo wynika z tego, że nawet urzędowym wydaniom wierzyć nie można. Nie powinien Zarząd pocztowy zapominać, że znaczki pocztowe są takim samym dobrym artykułem wywozowym, jak i inne towary, nie należy zatem przez niewczesne spekulacje podkopywać jego wartości. Ze do czegoś podobnego przyjść mogło — to wina panów urzędników odpowiedniego działu. Bez ich współdziałania do czegoś podobnego nie mogłoby przyjść. Motywy: chęć zysku. Łatwo obrachować nawet, co to mogło przynieść. Ponieważ znaczków 35 Mk na 70 hal. jest tylko 8000 sztuk, może być tylko 8000 kompletów. Należy przyjąć, że w ręce handlarzy przeszło tylko 7000 kompletów, bo 1000 trzeba było zostawić dla zatkania gęby tym, co mogliby bezpośrednio narobić wrzasku, na potrzeby muzeum i t. d. Nominalna wartość kompletu 90 Mk, cena handlowa 600 K austr. Dla łatwiejszego rachunku przyjmijmy czysty zysk na jednym komplecie 500 Mk, uczyni to na 7000 okrągłą sumkę 3½ mil. Mk. Wątpię, by panowie pośrednicy zarobili na jednym komplecie więcej niż 100 Mk, w każdym razie i sumka 700.000 Mk też nie jest do pogardzenia. W ten sposób obławiają się różne ciemne osobniki, pozostawiając Ministerstwu tylko wstyd mizernej spekulacji.

A teraz kwestja, co począć dalej? Zdaje się, odpowiedź prosta: wytoczyć śledztwo, ukarać winnych! Owszem, nie zaszkodzi ukaranie jednego lub drugiego szubrawca, ale ważniejszą rzeczą jest uniemożliwienie podobnej historji na przyszłość i oczyszczenie naszego Zarządu pocztowego z bądź co bądź niełdnego zarzutu spekulacji. Między innymi odpowiedzialnym jest za swoich podwładnych

sam p. Minister, choć może o całej aferze nic nie wiedzieć. W razie interpelacji sejmowej, na którą ta sprawa bezwzględnie zasługuje, nikogo nie pociągną do odpowiedzialności tylko jego samego. A więc jeżeli chce zrzucić z siebie tę odpowiedzialność, winien ogłosić w Dzienniku Urzędowym obwieszczenie tej mniej więcej treści, że tymczasowe znaczki dopłatne 20 Mk na 10 hal., 20 Mk na 50 hal., 35 Mk na 70 hal., których wydanie zostało zapowiedziane w rozp. z d. ... l. ..., nie zostały do brotu pocztowego oddane i oddane nie zostaną. W ten sposób zakwestjonowane znaczki zostaną pozbawione wartości filatelistycznej, a to pociągnie za sobą grube, bo przeszło półtoramiljonowe straty dla spekulantów, wywoła tarcia między nimi i pośrednikami i oduczy ich od puszczania się na dalsze spekulacje. Jeżeli tego rodzaju rozporządzenie nie ukaże się, to pomijając już okoliczność, że może to rzucić niewłaściwe światło na całą sprawę, nie pozostanie nic innego, jak wyręczyć pod tym względem nasze władze i rozpocząć pracę nad zdepresjonowaniem tych spekulacyjnych znaczków, ażeby ocalić zaufanie do znaczków rzeczywiście pełnoprawnych. Tylko wtedy zarzut spekulacji już więcej zmyć się nie da.

Nowy Sącz, kwiecień 1921.

Nowe znaczki pocztowe.

Polska.

Górny Śląsk. Ukazał się 5 markowy znaczek służbowy niemiecki z nadrukiem CGHS.

Z okazji plebiscytu wydano jeden dzień tylko kursujący znaczek, który sprzedawano w wielu miejscowościach plebiscytowego obszaru. Sprzedaż znaczka trwała zaledwie kilka godzin, a o niesłychanym natłoku jaki panował w urzędach pocztowych daje najlepszy obraz fotografja tłumu pchającego się do urzędu pocztowego w Hucie Królewskiej, aby tylko zakupić tak osobliwe znaczki. Bliższe szczegóły o tym najnowszym triku spekulantów znaczkowych podamy w następnym numerze.

Serja składa się z następujących znaczków drugiego



PUBLICZNOŚĆ CISNĄCA SIĘ W DNIU PLEBISCYTU DO URZĘDU POCZTOWEGO W HUCIE KRÓLEWSKIEJ CELEM ZAKUPIENIA „JEDNODNIOWYCH" ZNACZKÓW PLEBISCYTOWYCH Z PRZEDRUKIEM: „PLEBISCYTE 20 MARS 1921".

wydania z przedrukiem PLEBISCYTE 20 MARS 1921. Wartości przedrukowe są: 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 70, 75, 80 fen. i 1 Mk.

Albanja.

Znaczki nadrukowe. Z niewydanych znaczków serji Wieda ukazała się wartość 25 quint z nadrukiem albańskiego orła i słowem „Shkodra". Również 25 quint wydania 1914 r. otrzymało nadruk 1 Grosh, oraz łukowaty nadruk „Shokoder 1919".

Austrja.

Znaczki dobroczynne. Celem zebrania funduszów dla ulżenia nędzy spowodowanej zeszłoroczną powodzią wydano serję nowych znaczków, wzorów obecnie kursujących, lecz z nowemi wartościami i w odmiennych kolorach. Znaczki te sprzedawano po cenie 3-krotnie wyższej ponad nominalną. Serja obejmuje wszystkie znaczki do 20 Koron, łącznie z nową wartością na 1·50 Kor. Jestto niewątpliwie bardzo bolesne polowanie na kieszenie zbieraczy.

Belgja.

Nadrukowe znaczki opłaty. Dla okupowanych okręgów Eupen i Malmedy wyszły z druku 3 nowe znaczki belgijskie obecnie kursującego wydania. Są to wartości 3 cent. szary (Albert) nadruk Eupen; 3 cent. szary nadruk Malmedy; 25 cent. niebieski (Leodjum) nadruk Eupen, 20 cent. niebieski i nadruk Malmedy; 65 cent. czarny/czerwono-fioletowy (Termonde) nadruk Eupen; 65 cent. czarny/czerwono-fioletowy (Termonde) nadruk Malmedy.

Finlandja.

Znaczki opłaty. Ukazała się nowa serja nadrukowych znaczków na kursujących obecnie z podwyższoną ceną z powodu wyższych taryf pocztowych. Dotychczas wyszły 30 p./10 p. zielony; 60 p./40 p. lila; 90 p./20 p. różowy i 1½ p./50 p. ultramaryn.

Z całości pocztowych ukazała się kartka korespondencyjna z nadrukiem 90/40 p, która dotychczas bez nadruku nie była w kursie.

Holandja.

Dla opłaty listów i przesyłek przewożonych z Holandji do Indyj holenderskich w specjalnie urządzonych kasach ogniotrwałych, pomieszczonych na okrętach, wydano pewne t. zw. „Brandkastzegel" t. j. znaczki dla kas ogniotrwałych. Wyszły następujące wartości: 15, 60, 75 centów, 1·50, 2·25, 4·50 i 7·50 Guldenów.

Rosja.

Nadrukowe znaczki opłaty. Skutkiem niesłychanie wysokich opłat listowych, wydano znaczki nadrukowe o fantastycznych wprost wartościach. I tak ukazał się nieząbkowany 1 kop. znaczek pomarańczowy z nadrukiem 100 Rubli. Ponadto wyjść mają dalsze nadrukowe znaczki na 1.000, 5.000, 10.000 i 20.000 Rubli.

Dla Turkiestanu wyszły znaczki opłaty z nadrukami nowych wartości na 1 i 2 kop., a mianowicie 10, 25, 35, 50, 70 kop., 1, 2, 3, 5 i 10 Rb. z żółtym względnie z zielonym nadrukiem.

Rozmaitości.

Album falsyfikatów

zbierał przez życie całe śp. Urbański. Był to zbiór niezwykle starannie i pouczająco zestawiony. Niestety w spuściźnie pośmiertnej zbioru tego nie znaleziono. Podobno pożyczył go p. X, który go zapomniał widocznie zwrócić! Prosimy przeto owego pana — imieniem sierot pozostałych — o odesłanie zbioru, bo to przecież dziś jest sierocińska własność!

„Poczta Polska" w Odesie.

Chętnie dzielę się posiadanemi wiadomościami w kwestji funkcjonowania w Odesie przy konsulacie polskim Oddziału polskiej poczty.

Na skutek porozumienia się Min. Spraw Zagr. z Min. Poczt i Tel. we wrześniu 1919 r. otwarty został Oddział Poczty Polskiej w Odesie w pomieszczeniu konsulatu, ul. Zofjowska Nr 25. Przyjmowano listy do Warszawy za zwykłą opłatą 25 i 50 fen. oraz polecone listy za opłatą 1 Mk. Listy te następnie odsyłane były przez kurjerów. Dla bieżących potrzeb Oddział otrzymał znaczki I. wydania 1919 r, ząbk. 11½, a mianowicie: 5, 10, 15, 20, 25 fen. i 1 Mk oraz po arkuszu 15 i 25 hal. Na listach znaczki kasowały się stemplem



podłużnym w czworoboku z potrójnemi linjami, fioletową lub czarną farbą. W grudniu Oddział otrzymał pozwolenie Min. Poczt, aby na znaczkach używanych w Odesie nadrukować „Odesa". Rozporządzalny zapas znaczków został więc zaopatrzony takim nadrukiem.





Nadrukowano około 2750 sztuk w półarkuszach po 50 sztuk. Dla drukowania były użyte 2 klisze, jedna dla markówek, druga dla innych wartości. Odbitki próbne zachowane są u mnie. Ogółem nadrukowano: 10 fen. 598 szt., w tem okazało się 3 „renverse" w zbiorowym półarkuszu i 50 szt. czerwonym drukiem; 20 fen. 601 szt., w tem 5 renverse; 25 fen. 213 szt., w tem 5 renverse; 50 fen. 612 szt., w tem 6 renverse i 50 sztuk czerwoną farbą; 1 Mk 706 szt., w tem 6 renverse; 15 hal. 6 szt.

Znaczki z nadrukami kursowały od 12 grudnia 1919 do 31 stycznia 1920, t. j. do dnia zamknięcia czynności konsulatu przed inwazją bolszewicką. Podobno niewielka ilość pozostałych znaczków została wraz z archiwami konsulatu przeniesiona do Warszawy.

Oto jest w zarysie historja działalności Oddziału Poczty Polskiej w Odesie, oraz autentyczne cyfry wypuszczonych pocztowych znaczków z przedrukami.

J. Januszewski.

Litwa środkowa.

Co do notatki poruszonej w poprzednim numerze o Litwie środkowej z całą stanowczością notujemy fakt, że ciętej Litwy środkowej wart. 25 fen., 1 i 2 Mk nie było wcale w rządowem pierwszem wydaniu, powstało ono później (może z inicjatywy ulicy Świętokrzyskiej). Wydanie rządowe drukowane było na kilku odmianach cienkiego papieru, zaś wydanie t. zw. ciętej Litwy środkowej jest drukowane na grubym bibulastym papierze bez gumy.

Istnieje z pierwszego wydania bardzo znikoma ilość znaczków bez ząbków, jestto jednak raczej pewnego rodzaju „błędnodruk", bezwiednie czy z wiedzą nieprzezątkowany. Wiadomo nam o arkuszu (à 50 szt.) tych znaczków tylko 1 i 2 Mk, z których połowa dostała się do Poznania do handlarza, druga zaś do Krakowa do rąk prywatnych. Pan Ores, który cały nakład przeglądał, będąc wtedy na miejscu służbowo, na podstawie wszelkich danych wiadomość tą potwierdza.

Wszelkie inne wydania cięte i nie cięte są to już wydania następne, tylko szły one jednak w odwrotnym stosunku, gdyż po ząbkowanych nastąpiły cięte (!?) — sapienti sat! *Mak.*

Naiwna spekulacja.

Mieszcząca się w Warszawie (Hotel Saski, pokój 8) „Czasowaja Rada Słuczczyny" — wydała 3 nadrukowe znaczki na znaczkach polskich, halerzowych. Nadruk wykonany stempelkiem gumowym przedstawia białoruską Pogoń (rycerz na koniu z mieczem wzniesionym) pod spodem litery „Cz. R. Sł." czcionkami białoruskiemi naturalnie, oraz nowa wartość: 25 kop. na 5 hal.; 50 kop. na 10 hal. i 50 kop. na 16 hal. ząbkowane! Wedle opowieści jednego z członków komitetu znaczki te były przeznaczone jako znaczki lokalne miejskie za doręczanie listów w Słucku, po ustąpieniu armji polskiej! Cena serji tych naiwnych znaczków wynosiła 200 Mk! Cały ten fabrykat i sos historyczny w jakim się kąpią te znaczki, jest zbyt naiwny, aby to serjo traktować. Podajemy wiadomość o tych „nowościach" z bolesnego obowiązku kronikarza, który często musi dokonywać — wbrew swej woli — omłotu pustej słomy!

Kl.

Czy cięte znaczki pocztowe zasługują na nazwę: „specjalny gatunek sejmowych znaczków opłaty"?

Zbieramy znaczki pocztowe, czyli znaczki, które, kupione na poczcie; służą do opłaty listów, a sam autor przyznaje, że ciętych znaczków sejmowych na poczcie nie sprzedawano, należy więc takowe uznawać za znaczki próbne albo za znaczki nie gotowe.

Inaczej traktowaliśmy pierwsze znaczki cięte, które przez dłuższy czas sprzedawano na poczcie. Trzymając się logiki p. St. U. należałoby znaczki wydania P. K. Rz. (P. K. L.) „ząbkowane" uznać za oddzielną emisję, a jednak to nie może mieć racjonalnej podstawy, ponieważ wydaniem urzędowem jest wyłącznie znaczek cięty, a znaczki ząbkowane są tylko odmianą.

Niestety u nas w Polsce można nadawać nie tylko opłatne znaczki cięte, ale nawet dopłatne razem z opłatnymi, jako opłatne, a urzędnik, przeważnie nie filatelista, sprawdza tylko wartość nalepionych znaczków, czy odpowiada taryfie. Jak z powodu częstych zmian w znaczkach nie orjentują się urzędnicy, jakie znaczki należy przyjmować, a jakie do opłaty nie kwalifikują się, dowodzi fakt, że znany figlarz nadrukował gumową pieczątką na znaczkach 15 fen. „5" i taki zdefigurowany znaczek poczta przyjęła i list doszedł do rąk adresata. *Wilhelm Bernstein.*

Opłata korespondencji znaczkami urzędowemi.

Dziennik Urzędowy Min. P. i T. w Nrze 13, str. 210, ogłasza następujące bardzo ważne orzeczenie:

„W braku zwykłych znaczków może być wyjątkowo i prywatna korespondencja w granicach Polski opłacona urzędowemi znaczkami według ogólnej taryfy.

Równocześnie przypomina się, iż nie wolno pod żadnym warunkiem używać znaczków dopłaty na opłacanie korespondencji przy nadaniu".

Orzeczenie to dopuszcza więc używanie znaczków urzędowych i dla prywatnej korespondencji ale w takim razie znaczki urzędowe tracą swój właściwy charakter i dowodzą swej zupełnej bezużyteczności!

Zarząd pocztowy Księstwa Lichtenstein.

Począwszy od dnia 1 lutego b r. sprawuje służbę pocztowo-telegraficzną w Księstwie Lichtenstein zamiast Zarządu austrjackiego Zarząd szwajcarski. Od czasu tego stanowią Szwajcarja i Lichtenstein jednolity obszar pocztowo-telegraficzny. W obrocie z Lichtensteinem obowiązują wobec tego te same taryfy jak w obrocie z Szwajcarją. Dla opłaty przesyłek pocztowych używane są jednakowoż w Lichtensteinie osobne znaczki pocztowe.

Jak oceniać znaczki pocztowe?

Każdy znaczek, który posiada pod każdym względem pełną wartość, musi wykazywać: 1) świeżą, żywą barwę; 2) cało zachowany papier; 3) przy używanych znaczkach kasownik lekko odciśnięty; 4) przy nieużywanych znaczkach oryginalną gumę; 5) przy znaczkach ciętych wszystkie cztery brzeżki w całości zachowane; 6) znaczki ząbkowane muszą mieć wszystkie ząbki.

Tak zachowany znaczek ocenia się jako 1 (jednostkę). Skutkiem tego znaczki uszkodzone wycenia się niżej, np. według następującego zestawienia:

1) Brak jednego ząbka: 0·9; 2) nieząbkowane: tylko trzy brzeżki: 0·8; 3) okrągły otworek: 0·7; 4) mała rysa: 0·7; 5) zagięcie: 0·7; 6) cieńsze miejsce w papierze: 0·6; 7) nieużywane, brak gumy: 0·6; 8) nie ząb-

kowane, brzeg rysunku znaczka nadcięty: 0·6; 9) kasownik ciężko odciśnięty: 0·5; 10) nie ząbkowane: brak dwóch brzeżków: 0·7; 11) barwa wyblakła: 0·4; 12) nie ząbkowane: brak trzech brzeżków: 0·3; 13) rozległe, cienkie miejsca w papierze: 0·3; 14) kasownik bardzo silne odciśnięty i zalany: 0·2.

Reklamowe stemple pocztowe.

W Wenecji był nowy stempel w użyciu z czterowierszowym napisem: ESPOSIZIONE/INTERNATIONALE d'ARTE/VENEZIA/APRILE-OTTOBRE (Międzynarodowa wystawa sztuki, Wenecja, kwiecień-październik).

Z Szwajcarji donoszą o dwóch stemplach reklamowych. Pierwszy o trzywierszowej treści: SCHWEIZERISCHE/ELEKTRIZITAETS-AUSSTELLUNG/LUZERN 15 MAI — 15 JUNI 1920 (Szwajcarska Wystawa Elektryczności, Lucerna, 15 Maja— 15 Czerwca 1920).

Drugi kolisty o dwóch segmentach z napisem w otoku: BASEL SCHWEIZER MUSTERMESSE.

Nowy-Jork używa dwóch nowych stempli: JOIN THE NAVY TRAINING TRAVEL (t. zn.: Bierzcie udział w ćwiczeniach flotylowych) i LEARN WHILE YOU EAR JOIN U. S. ARMY (t. j. Uczcie się, podczas gdy orzecie, łączyć się w armią Stanów Zjednoczonych).

Bruksela używała z okazji VII. igrzysk olimpijskich stempla, którego format poniżej podajemy:

VIIe OLYMPIADE	ANVERS AOUT-SEPTEMBRE 1920 ANTWERPEN AUGUSTUS-SEPTEMB.

W Wrocławiu był również nowy stempel w użyciu: BRESLAUER/MESSE/7-11. SEPTEMBER 1920.

Znaczki poczty powietrznej.

Zbieraczom znaczków pocztowych przedstawia obecna chwila tak szerokie pole, że prawie nie można już kolekcjonować znaczków całego świata. Dlatego też zbieracze wyspecjalizowali sposób zbierania a powolne ale stałe rozwijanie się znaczka poczty powietrznej tworzy szerokie pole działania. Obecnie liczy się już okrągło 40 różnych znaczków, które są przeważne łatwo dostępne i nie zbyt drogie. Jeżeli więc uda się zdobyć każdą z pojawiających się nowości, można sobie stworzyć zajmujący, historycznie cenny dokument rozwoju poczty powietrznej.

Pierwszy znaczek poczty powietrznej wyszedł we Włoszech dnia 22 maja 1917 r., mianowicie dla służby próbnej Rzym-Turyn. Tego samego roku w czerwcu wydano drugi znaczek dla poczty powietrznej Neapol-Palermo. Odtąd wydawano znaczki w Austrji, Kanadzie, Kolumbji, Estonji, Niemczech, Węgrzech, Japonji, Szwecji, Tunisie, Nowej Funlandji i Stanach Zjednoczonych.

Cztery szczególnie piękne znaczki dla poczty lotniczej wydało Kongo belgijskie. Prześlicznie są one grawirowane i drukowane na sposób tamtejszych ładnych znaczków. Każdy znaczek przedstawia w kolorowych ramkach widok krajobrazu z unoszącym się nad nim aeroplanem:

Na znaczku 50 cent. (żółto-czarny) uwidoczniony aeroplan, zbliżający się do ojczystej przystani; na znaczku 1 fr. (czerwono-czarny) leci maszyna nad chatami wsi tubylców a na 2 fr. (niebiesko-czarny) aeroplan ponad morzem, na wybrzeżach widać europejczyków i tubylców w długich wązkich czółnach. Znaczek 5 fr. (zielono-czarny), przedstawia czterokątną wierzę, ponad nią aeroplan. Napisy na wszystkich czterech znaczkach w językach francuskim i flamandzkim brzmią: Belgia-Kongo, poczta powietrzna.

W Hiszpanji otwarto w połowie zeszłego roku służbę poczty powietrznej a szereg pięciu najwięcej używanych hiszpańskich znaczków zaopatrzono nadrukiem „Correo Aero" i jest używany na poczcie lotniczej między Barceloną, Alicantą i Malagą.

Polska organizuje wkrótce własną pocztę powietrzną, będą więc zbieracze posiadać własne znaczki!

Niezwykłe odkrycie.

Odnalezienie starych klasycznych znaczków w większych ilościach na starych korespondencjach, należy w dzisiejszych czasach do rzadkości.

Senzacyjne odkrycie rzadkich znaczków pocztowych zrobiono niedawno na poddaszu jakiegoś starego domu na Walnut-Street w Filadelfji. Znaleziono mianowicie pół tuzina dużych kufrów, napełnionych po brzegi tysiącami listów. Koperty owych listów. które zawierały prywatną korespondencję byłego sekretarza skarbu, nazwiskiem William Meredith, zaopatrzone są wzorami wszystkich dawniejszych nakładów znaczków Stanów Zjednoczonych i innemi znaczkami pocztowemi, których wartość dyrektor „Pennsilvanian Muzeum" ocenia na setki tysięcy dolarów.

Jak nadmieniono zawiera ten zbiór na kopertach wszystkie nakłady wydane przez pocztmistrzów Nowego-Jorku i innych amerykańskich Stanów przed centralizacją poczty — jakoteż znaczki „Karriol", które w latach 1849 — 1851 służyły do opłaty przesyłek do i z rządowych urzędów pocztowych — ponieważ w tym czasie nie egzystowała jeszcze taryfa pocztowa. Wiele z tych znaczków jest obecnie niezwykłą rzadkością i osiągnęły one cenę 500 — 2500 dolarów za sztukę. Wszystkie regularne nakłady poczty Stanów Zjednoczonych począwszy od 1847 r. aż do czasu wojny domowej są tu również skompletowane. Zbiór ten zawiera tak różnorodne i liczne znaczki, że tygodnie miną, zanim się je uporządkuje i sklasyfikuje i wartość tego skarbu znaczków pocztowych zostanie możliwie dokładnie oznaczona.

William Meredith, który piastował za życia różne publiczne urzędy, zwykł był przechowywać każdy list i każde pismo, które otrzymywał. Od jego śmierci, która przed przeszło 50 laty nastąpiła, został ów zbiór w kufrach nietknięty. Dopiero przypadek naprowadził niedawno do jego wykrycia, gdy przystąpiono do reparacji dachu!

Listy czytelników.

W sprawie znaczków nadrukowych Litwy środkowej mogę dać kilka ciekawych wyjaśnień, gdyż w czasie, kiedy znaczki powyższe były wydane, bawiłem w Wilnie. Otóż, o ile mi jest wiadomem, większa część tych znaczków zanim dostała się do okienka w urzędzie pocztowym, przeszła w ręce dwóch spekulantów filatelistycznych, mianowicie p. Pachońskiego i Rosjanina p. Iżiszkowa. W jaki sposób znaczki te dostały się do paszcz wileńskich spekulantów, nie wiem, w każdym razie krążą pogłoski dla Wydziału poczt i telegratów w Wilnie niezbyt pochlebne. Faktem jest, że później przy okienku znaczki te sprzedawały się w bardzo nieznacznej ilości, zaś znaczków 10/3 i 10/5 było tylko kilka sztuk.

Sprzecznem z komunikatem Wydziału Poczt i Telegrafów w Wilnie jest to, że znaczki nie były sprzedawane po dwa egzemplarze, zaś sprzedawane były tylko tym, których „szanowny pan przy okienku" nie uważał za filatelistów. Skutkiem tego było to, że cała masa uczni oraz „młodych filatelistów" oblegała pocztę, oraz od osób, które te znaczki kupiły przy okienku, starała się je wydostać, ofiarując znaczki zwykłe będące w kursie.

St. Mac.

Odpowiedź artyście-malarzowi filateliście. Opis rysunków znaczkowych zrobiony został ze znaczków, których wykonanie, jak i sam artysta-malarz filatelista przyznaje, jest fatalne. Oryginalnych rysunków, które pod względem graficznym mogą być dobrze wykonane, nie udało się nam widzieć, ale i to nie na wieleby się przydało, aby uniknąć potrzeby „rumienić się wobec zagranicy", ponieważ zagranica ma tylko możność widzieć niestarannie wykonane znaczki. Oprócz powyższego zaznaczamy, że wysoce artystyczny rysunek niekiedy nie nadaje się do cynkotypowego wykonania w znaczkowym formacie, jak to np. widzimy w znaczku 2½ markowym.

W. Bernstein.

3 Mk/40 fen. W uzupełnieniu notatki podanej w Nrze 1—2 „Filatelisty" komunikuję, iż w znaczkach przedrukowych 3 Mk na 40 f znajduje się błędnodruk: zamiast kropki po 3 mk. znajduje się przecinek. Błąd ten powtarza się co 4 arkusze w pierwszym rzędzie pionowym, szósty znaczek od góry.

J. Orłowski.

Notatki polemiczne. W Nrze 12 przeczytałem artykuł p. dra Jana Dudzińskiego pod tytułem „Znaczki wydania Komisji rządzącej" i wedle życzenia autora dodaję kilka własnych spostrzeżeń; mianowicie:

Wiemy coprawda wszyscy, że znaczki powyższe nie były ząbkowane; jednak mam w moim zbiorze kilka egzemplarzy 25-halerzówek ząbkowanych „11" i jedną 50-halerzówkę ząbkowaną również „11"; ze względu na to, że jeden ze znaczków kasowany jest czytelnie „Łańcut 24/II 19" — a drugi „Lwów" zajmującą rzeczą byłoby wyjaśnić kto owe znaczki perforował lub czy jest to może wynikiem tego, że późniejsze arkusze zostały perforowane. Jednostajność ząbkowania wskazywałaby na to, że ząbkowanie wykonywały specjalne maszyny.

I jeszcze jeden szczegół: w zbiorze moim znalazłem 15-halerzówki 3 odmiennych barw a mianowicie 1) brunatną, 2) brunatno-żółtą (gelbbraun) i 3) brunatno czerwoną (rotbraun).

Odnośnie zaś do artykułu: „Nieznane porta" po przeczytaniu artykułu p. Dra Fr. Z. podaję fakt, który sprawy tych znaczków wcale nie wyjaśni, lecz owszem zaciemni. Otóż i ja znalazłem na kopertach sądowych znaczki, ale odmiennych całkiem wartości i typów — aniżeli to pan Dr Fr. Z. opisuje; mianowicie: 1) znaczek 25-halerzowy z nadrukiem Porto, wykonanym pieczątką metalową, o rozmiarach 4 *mm* wysokości i 21 *mm* długości; 2) znaczek 25-halerzowy z nadrukiem Porto, wykonanym pieczątką kauczukową o 4 *mm* wysokości i 17 *mm* długości.

Być może, że gdy wszyscy filateliści podadzą opisy wszystkich „port", które się w ich zbiorach znajdują, to dojdziemy wreszcie do jądra sprawy t. j. wynajdziemy tych wszystkich, którzy bez upoważnienia owe porta fabrykowali lub fabrykują.

Na 3-markówkach prowizorjach (na 40 fen.) stwierdziłem dwa rodzaje nadruków. Różnica jest w tem, że w jednym typie są wszystkie cztery linje skreślające starą wartość jednakowej grubości, podczas gdy w typie drugim są obie skrajne linje widocznie grubsze.

Lwów. *Adam Flecker.*

Błędnodruki. W celu uzupełnienia artykułu p. Mikołaja Schabla: „Poczta Polska" na znaczkach III austr. Poczty Polowej, oraz uwagi p. Ratuzińskiego z ostatniego numeru „Filatelisty", donoszący, iż oprócz podanych przez pp. Schabla i Ratuzińskiego niezupełnie odbitych wartości: 3/15, 45/80, 50 i 90 posiadam również wartości: 3/3 i 45/60, w których litery „OL" w słowie „Polska" są prawie niewidoczne; lewej zaś gwiazdki brak.

Druga uwaga odnosi się do artykułu p. J. Dudzińskiego: „Znaczki wydania Komisji Rządzącej". Wyliczając błędnodruki znaczków *P. K. L.* pan Dudziński zaznacza, iż błędów na 2-halerzówkach niema. Tymczasem posiadam znaczek 2 h, w którym prawe skrzydło połączone jest z szyją. Znaczek ten w liście przesyłam.

Warszawa. *I. Zucker.*

Z gumą czy bez gumy? W artykule „Z pracowni filatelisty" zauważyłem pewną niedokładność. A mianowicie w paragrafie 1 „Jaki znaczek kwalifikuje się do zbioru prawdziwego filatelisty-zbieracza?" jest nadmienione, że znaczki nieostemplowane (nieużywane) z uszkodzoną gumą są bez wartości filatelistycznej. Co do tego to jestem wprost przeciwnego zdania, albowiem na znaczkach starszych wydań jest guma często bardzo szkodliwa dla papieru, wskutek której znaczek z biegiem czasu zmienia barwę lub do tego stopnia kruszeje, iż bardzo łatwo się przedziera, dalej znaczek nieraz na kopercie znajduje się nieostemplowany, a chcąc papier usunąć musimy włożyć go do wody, a przytem zmywa się i guma, wreszcie ostatnie wydania znaczków były często niegumowane, a przecież takowe chociaż czyste w zbiorach przechowujemy.

St. Kapiszewski.

Ze stowarzyszeń.

Walne Zgromadzenie członków Związku Filatelistycznego w Krakowie. W salach Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk odbyło się w dniu 16 lutego br. doroczne Walne Zgromadzenie członków Związku Krakowskich Filatelistów.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań Zgromadzenie skonstatowało, że rok miniony mimo wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego państwu przez szereg miesięcy i mimo, że myśl i czyny poszczególnych członków były oddane patrjotycznej sprawie, jednak rok sprawozdawczy był czynnym, czego dowodem pokaźna ilość odbytych posiedzeń Wydziału i liczna frekwencja członków na zebraniach środowych i sobotnich. Ilość członków na tych zebraniach wynosiła przeciętnie 30, co stanowi przeszło 20% wszystkich członków, tak miejscowych i zamiejscowych. Związek gościł u siebie pułk. Włodzimierza Polańskiego, który pierwszemu znaczkowi pocztowemu polskiemu z roku 1860 poświęcił najlepsze fachowe dzieło w wytwornem wydaniu, jakiego filatelistyka światowa równego nie posiada.

Dokonano wyboru nowego Wydziału, który po ukonstytuowaniu przedstawia się następująco: prezes p. Ziobrowski, wicepr. p. Korytowski, skarbnik inż. Hechter, zast. skarbn. p. Tislowitz, sekretarz I. inż. Skupina, sekr. II. p. Muczkowski, kierownik wymiany p. Grembski, delegat do Min. P. i Tel. p. Klemensiewicz, delegat do Redakcji „Filatelisty polskiego", p. Makowiczka, gospodarz i bibljotekarz p. Bertig. Nadto p. Zieliński jako zastępca gospodarza i p. Borkowski jako zastępca sekretarzy.

Walne Zebranie powzięło nadto nast. uchwały:

1) Podwyższenie wkładek dla członków,

2) uznało miesięcznik „Filatelista polski" jako organ Związku,

3) Nadało p. pułk. Polańskiemu Włodzimierzowi godność członka honorowego Związku.

Sprawa oddawania znaczków pocztowych na licytację na cele plebiscytu na Górnym Śląsku osiągnęła niebywały aplauz zebranych, tak, że nawet ograniczono nadsyłanie wielkich ilości znaczków do seryj i poszczególnych znaczków, jednakowoż lepszych znaczków, aby wynikiem licytacji zaznaczyć, że filatelistyka również sprawom patrjotycznym może oddać usługi. Zebranie zamknął prezes Ziobrowski gorącym apelem do pracy filatelistycznej, poczem rozeszli się uczestnicy z wyjątkowem zadowoleniem i dobrą nadzieją co do następnego roku.

Związek filatelistów ukraińskich (U. P. V.) powstał w Berlinie wyłaniając z swego łona specjalną komisję, która mieć będzie za zadanie badanie prawdziwości ukraińskich znaczków, których obecnie ukazały się wielkie ilości. Listy w tych sprawach adresować należy: Carl Engels, Berlin-Wilmersdorf, Homburgerstr. 4.

Zawiadomienie Krak. Związku Filatelistów. Krakowski Związek Filat. rozesłał członkom swoim zawiadomienia o następujących uchwałach Walnego Zgromadzenia:

a) podniesienie wkładki kwartalnej za rok 1921 na 60 Mkp.;

b) podniesienie wpisowego na 50 Mkp.;

c) uznanie „Filatelisty Polskiego" za organ Krak. Związku Filatelistów;

d) zaprowadzenie przymusowej prenumeraty „Filatelisty Polskiego" za pośrednictwem Związku dla wszystkich członków Związku od 1. III. 1921 r. po cenach zniżonych (tymczasowo cenę za numer ustalono na 20 Mkp.).

Równocześnie wezwano członków do uiszczenia zaległych wkładek, przypominając, że w myśl statutu niezapłacenie wkładek za . . . . pociąga za sobą skreślenie z listy członków.

III. Przesłano wykaz znaczków, które dla członków są do nabycia (między innemi dopłata na P. K. L). z tem, że znaczki nie pobrane do . . . . . przepadają.

O ile niektórzy członkowie nie otrzymali powyższego zawiadomienia (wskutek zmiany adresu itd.), uprasza się, aby we własnym interesie zawiadomili o tem sekretarjat Krak. Związku Filat. (ul. Smoleńsk, Muzeum techn.-przem.).

Wystawy. Zjazdy.

27 niemiecki Kongres filatelistów odbędzie się w Norymberdze od 22 do 25 sierpnia 1921. W tym samym czasie obradować będzie w Norymberdze 19 Zlot niemieckich i austrjackich stowarzyszeń filatelistycnych. Wyjaśnień w sprawie obu zjazdów udziela p. J. W. Stündt, Norymberga, Knauerstr. 10.

Z pism i książek.

Gebrüder Senfs Illustr. Postwertzeichen Katalog 1921. Wyszedł nowy Senf! Prawdziwie radosna wiadomość dla całego świata filatelistycznego, bo tego wypróbowanego przyjaciela nic i nikt nie zastąpi! Podano nam wspaniałą księgę o 48 stronicach wstępu i 1712 stronicach tekstu! Znany, podłużny format — może ze względu na objętość trochę niedogodny. Treść kompletna, przybył jeszcze jeden nowy dział: znaczki telegraficzne! Tekst zdobi mnóstwo dobrze odbitych ilustracj, dużo notatek i wyjaśnień w tekscie. Ceny wysokie w porównaniu do naszej mizernej na razie waluty, są jednak równomiernie i słusznie rozdzielone. Ceny podzielono na dwie serje: rzeczy przedwojenne i rzeczy okresu wojny. Te ostatnie znaczone są literami **K. U.** (Krieg u. Umsturz). Znaczki przedwojenne mają ceny ruchome tj. dolicza się do nich 300% i 25% dodatku drożyźnianego, zaś znaczki **K. U.** mają ceny rynkowe — bieżące — z doliczeniem 25% dodatku drożyźnianego. Ewentualne zmiany cen podaje co miesiąc „Journal Senfa".

Witamy nowego Senfa i radzi jesteśmy, że wreszcie się znowu ukazał.

Sprawozdanie z działu polskiego w następnym numerze. *Alf. Gor.*

„Filatelista“, najstarsze polskie czasopismo poświęcone wiadomościom zbierania, poznawania znaczków pocztowych oraz dla zamiany, kupna i sprzedaży. Wydaje A. Szczerban, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 62. Prenumerata 150 Mk rocznie.

Pod powyższym tytułem rozpoczęło wychodzić we Lwowie czasopismo reklamowe firmy A. Szczerban. Pismo wychodzi z nagłówkami w języku polskim, niemieckim i francuskim. Z pierwszego numeru nie można sądzić o dalszem wydawnictwie — pozwolimy sobie tylko na razie zwrócic uwagę, iż „Filatelista“ posługuje się językiem rojącym się od błędów stylistycznych i gramatycznych! Przecież dziś już nie wolno pisać: „...Równocześnie stworzono prowizorję, przedrukowując mało w obiegu będącego znaczka 40 f fioletowego na 3 Mk. Widocznie zaniechano dalsze tłoczenie...“ itd. itd.

Gazeta poniedziałkowa, tygodnik wychodzący w Warszawie, zaprowadził stałą rubrykę pt. „Filatelista“. Niestety rubryka ta jest jak dotąd niesłychanie marnie redagowana i żadnych faktycznych wiadomości nie przynosi.

Sammler-Woche Katalog 1921, nakład Sammler-Woche“ w Monachium. S. W. K. powitany został z prawdziwą radością — jako po 5-letniej przerwie poważniejszy katalog — ale niestety bliższe zapoznanie się z nim wykazuje wiele braków. Poruszam głównie dział Polski — i tak przy przeglądaniu doznaje się wrażenia błądzenia po lesie! Podobne zestawienie naszego kraju — zwłaszcza dla obcego — nie może służyć za wskaźnik orjentacyjny, ale musi go zniechęcić do tego chaotycznego zbiornika krainy spekulantów. Smutny dorobek, na który nie zasłużyliśmy — a przecież przy rzeczowem zestawieniu nasza filatelistyka masiałaby wypaść wcale sympatycznie.

Aby ten cel osiągnąć, należałoby oddzielić wydania urzędowe od prywatnych.

Urzędowe zestawić w całość zaopatrzoną w porządkowe numera — przyczem z tak nazwanego ogólnego wydania dział „D“ należy wymienić wpierw wartości koronowe jako całość już zamkniętą — a następnie dopiero markowe. Następnie analogicznie zestawić urzędowe wydania dopłaty i gazetówki.

Jako dodatek do działu Polski służący dla zbieraczy specjalistów, należało zebrać wszystkie prywatne przedruki i to najpierw te, gdzie nie zachodzi podejrzenie spekulacji, następnie spekulacyjne. W dodatku tym za opłatą podać bezpośrednio dopłatę — gdyż przedruki te różnych urzędów stanowią niejako oddzielne grupy. Przy każdym przedruku podać wzór orjentacyjny. W końcu wydania miastowe.

Dodatek taki osiągnąłby swój cel informacyjny dla specjalistów — natomiast dla ogółu nie piętnowałby polskiej filatelji jako spekulacyjnej, która przy powyższem zestawieniu musiałaby czynić wrażenie dodatnie i pociągające.

Inną miarę widzimy natomiast u innych państw np. Łotwa — gdzie ząbkowanie jakoteż rodzaje użytego papieru uważane jest za nowe wydania — a więc znowu zestawienie niewłaściwe — gdyż wystarczało taką odmianę oznaczyć tą samą liczbą porządkową z dodatkiem np. liter.

Zapodania w katalogu są w wielu miejscach mylne np. przedruk skałacki nie ma wogóle wartości 6 hal. — natomiast brakuje 50 hal. W tem samem wydaniu w dopłatach brakują wartości 10, 25, 30, 40 i 50/42. Dalej w Zachodniej Ukrainie brakuje winietka za 50 sot. — do której właściwie należałoby zastosować cenę wykazaną przy 50 sot. Przy Rumunji brakują znaczki okupacyjne. Polskie plebiscytowe niepotrzebnie darowano Czechosłowacji — zaś Gdańsk mylnie wcielono do niemieckich plebiscytowych.

Wszystkie znaczki plebiscytowe powiuny razem tworzyć osobny dział w katalogu — bez względu na kraj, przez który zostały wydane.

Katalogowi S. W. musi się przyznać chęci dobre i pracę skrzętną — ale równocześnie wytknąc należy brak systemu, wskutek czego wcielał wszystko bezkrytycznie co i jak mu podano — a przez to obniżył swoją wartość.

Potutory. *Kazimierz Hroboni.*

Donaupostkatalog 1921, Handbuch der Postwertzeichen Oesterreich Ungarns u. Nachfolgestaaten. v. Dr Viktor Weinert. Cena...

Ruchliwy redaktor „Donaupost“ p. Dr Weinert wydał specjalny katalog Austro-Węgier przedwojennych i ich wesołych spadkobierców! Jest to doskonale na ogół opracowana monografja na 223 dużych stronicach. Dzieło rozpada się na 2 części: Austro-Węgry z Bośnią i Państwa spadkowe: tj. Fiume, Włochy (dawne części Austrji), Jugosławię, Lichtenstein, Polskę, Rumunję, Czechosłowację. Węgry i Zachodnią Ukrainę.

Książka powyższa jest więc niezbędnym podręcznikiem dla specjalistów-zbieraczy wymienionych krajów, bo rzeczy w niej dobrze i starannie opracowane.

O Polsce napiszemy osobno. *R. S.*

Michel: Jänner- Februar- März-Nachtrag. Na doskonały pomysł wpadł Michel — i wydaje co miesiąc uzupełnienia swego katalogu. Leżą przed nami trzy pierwsze zeszyty tego wydawnictwa, 16 str. druku. W ten sposób Michel nie będzie nigdy przestarzały i niezupełny, bo na podstawie uzupełnień można zawsze swój katalog na wysokości chwili bieżącej utrzymać.

Do cen swego katalogu dolicza Michel obecnie 200%.

R. S.

Philatelisten-Adressbuch Oesterreich und der Tschechoslowakei 1920. Cena 20 Kor. austr. Bardzo starannie zestawiony podręcznik adresów austryackich i czesko-słowackich Filatelistów, może oddać wielkie usługi przy wysyłaniu zamiennych zeszytów.

Już drugi dziennik niemiecki zamieszcza co tydzień osobne dodatki poświęcone specyalnie filatelistyce. Danziger Zeitung wydaje co czwartek starannie redagowane „Briefmarken-Rundschau“, zaś we Wiedniu wychodzi jako dodatek do pism codziennych „Wiener-Briefmarken Courier“, redagowany przez znanego literata niemieckiego Karola Skowronka. Pismo to przynosi bardzo dużo nowych i ciekawych wiadomości i jest doskonałym wskaźnikiem ruchu dla Filatelistów wiedeńskich.

Internationaler Briefmarken-Courier. Nowe pismo filatelistyczne zaczęło wychodzić w Monachjum 2, pod redakcją znakomitego pisarza-filatelisty Aleksandra Bungerza, który wystąpił z redagowanej dotychczas przez siebie „Sammler-Woche“. Próbny numer rozesłany obecnie zawiera bardzo interesującą treść.

„The Yuraku" (The Philatelic Journal of Japan), Adres: 48 Takanawa Kitamachi, Shibaku, Tokyo, Japan. Oto tytuł naszego japońskiego Kolegi, który od lat 7 wychodzi w krainie wschodzącego słońca. Druk, papier i ilustracya pierwszorzędne. Pismo drukowane naturalnie w języku japońskim, o jego treści sądzić możemy tylko z reprodukcyi znaczków, które przedstawiają najnowsze wydawnictwa europejskie.

Warunki przedpłaty: Przedpłata wynosi rocznie Mk 300, półrocznie Mk 200. Nr pojedynczy Mk 25. — Za granicą rocznie Mk 400, półrocznie Mk 250. Nr pojedynczy Mk 35. Inne waluty wedle kursu dziennego.

Ceny ogłoszeń: Za 1/1 stronę Mk 2500, za 1/2 str. Mk 1500, za 1/4 str. Mk 1000, za 1/8 Mk 500. Przy 4—6-krotnem powtórzeniu ogłoszenia udzielamy 5% rabatu, przy 7—12-krotnem 10%, przy 13—14-krotnem 15%. Drobne ogłoszenia za wiersz jednoszpaltowy petitowy długości 5 cm lub jego miejsce 25 Mk. Ogłoszenia płatne przy zamówieniu.

Skład Główny na Warszawę: Pierwszy Polski Dom Filatelistyczny Franciszka Wróbla i Ski, Świętokrzyska 36

Adres Redakcyi i Administr.: Kraków, Rynek 9 (pasaż Bielaka). Wydawca: „Philatelia". Redaktorzy odpowiedzialni: Bernard Feldman i Ignacy Ores.

CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE.